

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nrs. „Czasu” o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a w przesyłce pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	6	2-50
do Niemiec i Włoch	32	8	8	3
do Francji i Anglii	60	15	10	5
do Belgii, Szwajcarii i Turcji	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko do pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przelewami na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy nieterminowe nie przyjmują się. — Reklamacja nadsyłana Redakcyi niezwracana się, lecz bywa niebezpieczna.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU” księg. pp. S. A. Krytanowski; handel Dwornicki, Wierchowskiego; drukarnia „CZASU” (inseraty) przyjmują się za opłatą do miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Należność (na 3 stronicie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Należność do „Czasu” (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za opłatą 10 c. za 100 egzempli, dla zamawiających, a 50 c. za 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przepisywać należy do: w Wiedniu p. A. Oppelk Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinandstrasse Nr. 38. Na Francję i Anglię w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniere Nr. 33. Ogłoszenia zaś: w Wiedniu Wallischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Ewangelicy) i Wrocławiu pp. Hasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Lob Wollzeile N. 2 i E. Mosse, Seilerstätte N. 2; w Berlinie Hamburgu, Meissen i Norymberdze p. E. Mosse; w Frankfurtu a. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1 Października 1874 r.

W Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
zr. 10	zr. 5	zr. 4	zr. 2

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
zr. 12	zr. 6	zr. 5	zr. 2-50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie danej opłaty drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekaźnikiem pocztowym.

Cena „Czasu” zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 października.

Zorientowanie się w obecnym składzie sejmiku nie jest łatwym zadaniem. Dawniej uskarżano się na zbyt mało stronnictw, obecnie zaś na ich niedostatek. I rzecz prosta, bo dawniej dzielono się według odcieni politycznych, według różnic w kierunku i planie walki konstytucyjnej, która była zwróconą na zewnątrz, stąd też tworzyły się odcienie i frakcje, nie powiemy wszelako stronnictwa, a raczej odpowiedzieliśmy różnym kierunkom zasad i dążności w innych krajach monarchii lub w całej współczesnej społeczności. Te rozdziały nie dość wszakże stanowcze, bo im zawsze brakowało jawnego i jasnego określenia zasad, zwiększała jednak koteryjność, bądź to z osobistości i uprzedzeń wypływających, bądź też wynikała z poprzednich czynności sejmiku. Dość bowiem było popełnić wspólnie jakiś błąd polityczny w walce konstytucyjnej, aby w następstwach tego błędu, w jego dalszej kontynuacji znaleźć podstawę do wrzeczonostronnictwa. W ten sposób w poprzedniej kadencji sejmowej mieliśmy stronnictwo rezolucyjne łączące w swym gronie często sprzeczności, to znów stronnictwo pseudo-federalne, które zasadzało się tylko na negacyi, protestacyi i abstencyi, wreszcie w pośród licznych innych frakcyj niemiernie niejasne zajmujących stanowisko, jedyne może stronnictwo, które na tę nazwę zasługiwało, bo z wytrwałością sło jedynym torem, a posługiwało się wszelką bronią, stronnictwo zwane zrazu mamelukami, którego zasadą i godłem niekiedy ukrywaniem: wyżej wolność niż narodowość, liberalizm konstytucyjny niż autonomia.

Bodaj czy nie to jedynie stronnictwo da się dziś jeszcze odszukać w sejmie, wszystkie inne podziały zniknęły i zatarły się ze zmienionym zakresem działania sejmowego, a lubo duch frakcyj i klubowania mniej wicherzył się zdają, natomiast rozkład, rozbitcie stronnictw na jednostki coraz więcej zagraża.

Nie jesteśmy zwolennikami tworzenia sztucznych stronnictw; uznajemy, że w kraju naszym, gdzie cel ostateczny powinien zawsze stać się wspólny, rozgraniczenie stanowcze stronnictw jest niemożliwe, gdyż różnice tylko środków dotyczyć mogą, że zresztą nie dotarliśmy jeszcze do gruntu zasad, według których jedynie podział stronnictw jest uzasadniony i korzystny. Wielkim jednak byłoby niebezpieczeństwem takie rozstrzelanie się ludzi we wszystkich kierunkach, takie roz-

bicie ducha organicznego, żeby w pośród niego nie dało się już skupić grono ludzi dobrej woli koło jednej myśli, lub szczegółowego zadania, specjalnej pracy.

Skupienie zaś podobne ludzi zbliżonego kierunku byłoby tem pożądanejsze, że dziś nie o dalekie cele, nie o zadania lubo związane z interesem kraju i narodowości, wszelako nam obce, nie o konstytucyjne walki i ogólne plany politycznej rekonstrukcyi państwa chodzi, że nie na tem polu ogólnem, nie mogącem dostarczyć rodzinnej podstawy podziałowi stronnictw odbywa się praca i walka sejmowa. My dzisiaj winniśmy wejść w siebie, sejm ma wewnętrzne przedewszystkiem, a bodaj czy nie wyłącznie zadania do podjęcia, na niego spada spuścizna niedopieczonych jeszcze obowiązków reformy społecznej, spuścizna, którą dzieliczmy jeszcze z przedrozbiorowych czasów, która sięga do tych dążeń objawiających się przez dwa ostatnie stulecia naszego bytu i wykryta w pracach czteroletniego wielkiego sejmu. Owoce z tego wiekowego drzewa reformy, która miała ład, porządek i pojednanie stanów utrwalili na gruzach dawnego anarchicznego ustroju, zebrało Królestwo Polskie, używając długo szerokiej autonomii i podejmując pracę organiczną. I inne prowincje tak pod rządem pruskim jak rosyjskim, mimo ucisku zdołały zebrać plon tych dążeń i korzyści tej idei reformy sobie przyswoić. Galicya tylko jedna tak się zasklepiła w swoim prowincjonalizmie, takiej ulegała bierności i apatyi, że tylko ujemne strony przeszłości historycznej zachowała.

Ograniczenie zadań sejmowych do spraw wewnętrznych, ustawodawczych, społeczno-gospodarczych, streszczenie całego programu w trzech słowach: gmina, szkoła, propinacja, zgłosił ten zwrot od szerokiej polityki do potrzeb krajowych, winienby się przyczynić do utrwalenia zastępu ludzi reformy.

Oto jedyna podstawa do stronnictwa. Lecz reforma reformie nierówna. Jedni pojmują reformę jako niwelację i burzenie, inni jako przebudowanie i pociągnięcie całego gmachu społecznego pokostem zagranicznym, wiedeńskiego liberalizmu; wreszcie inni, do których my się zaliczamy, jako konserwowanie dawniej budowlu w całości odpowiednio do historycznego rodzimego stylu, z naprawą tylko tego co się popsuło, z usunięciem tego co się zużyło, z dobudowaniem tego co potrzebne i korzystne.

Słusznie też statystyci XVII i XVIII wieku nazywali program reformy naprawą Rzeczypospolitej. Dla czego dotąd na sejmie lwowskim tak opornie przystępujemy do podjęcia tego kierunku, żąd na tym gruncie nowej anarchii, wrzeczonostronnictwa, liberalnej i demokratycznej odradza się dawny szlachecki wstręt do reformy i naprawy? Niechcemy tego pytania rozstrzygać, widzimy tylko nowe symptomy tej starej choroby.

Każdy kierunek, który na sesye, z dobrą wiarą chce swój programat przeprowadzić, choćby ten programat był wadliwym i niewłaściwym, może się przyczynić do rozbudzenia życia i posunięcia naprzód całego działania. Zgład też w parlamentach zagranicznych najmniejsze nawet frakcje i stronnictwa, najskrajniejsze odcienia zwykły występować w ten sposób, jak gdyby były gotowe do prze-

prowadzenia swego programu i objęcia steru. Na sejmie lwowskim inna często pojawia się praktyka. Dopokąd trwała walka konstytucyjna, objawiała się corocznie pewne głosy i pewne wnioski na efekt obliczone, bez tego zamiaru, aby kiedykolwiek były przeprowadzone. Ta sama taktyka popisowa zaczyna się pojawiać i w kierunku czysto ustawodawczym. Z osobna i na ochotnika podejmowane tam bywają kwestye, które nie mają z góry szansy powodzenia. Natomiast zaś z żadnej strony nie dochodzi nas programat prac i reform na seryo wytkniętych i określonych. Gotowe już kwestye bywają pomijane i obchodzone; a chociaż ustały dawne podziały stronnictw konstytucyjnych z epoki rezolucyjnej, pozostały po nich jeszcze kwasy, niechęci, i rozdrażnienia. Mamy też w miejsce stronnictw kilkanaście powasniowanych osobistości, w pośród wielkości nie zorganizowanej, a tem samem zniechęconej.

Wypowiadamy te gorzkie spostrzeżenia: „niechaj boli jako chce”. Nie mamy się z tym stanem rozkładu przed kim ukrywać, bo nie nasza wyłącznie w tem wina. W innych prowincjach społeczność polska dała zhyt wiele dowodów organicznego ducha, skoro jej tylko dano sposobność do pracy, aby te niedostatki sejmiku galicyjskiego nie spadały w znacznej części na te wpływy, które nas do tego stanu przywiodły.

Lecz czas jeszcze otrząść się z apatyi, zjednoczyć się w ścisły zastęp około: sztandaru: reformy, naprawy czy organicznej pracy.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 30 września.

(E) Pojawili się wreszcie dwa sprawozdania komisynie na porządku dziennym posiedzeń sejmowych. Są to sprawozdania komisji kultury krajowej, a dotyczy wniosku p. Koczyłowskiego i petycji Rady powiatowej kołbuszowskiej o wezwanie rządu, aby szkody przez mrozy, śniegi, myszy polne i rdzę zarządzone uważane były za klęski elementarne, które spowodować mają odpisanie podatków; tudzież wniosku Wydziału krajowego, tyczącego się pomnożenia weterynarzy.

W pierwszym sprawozdaniu wspomina komisja, iż już w r. 1872 powiolił był sejm uchwałę, podobną co do szkód zarządzonej przez mrozy. Wskutek uznania Sejmu odpowiedział Namiestnictwo, że nie może się przychylić do żądania sejmu i w zasadzie odmawia opuszczenia podatków z powodu szkód zarządzonej przez mrozy, lecz wyjątkowo może dozwalać na straconie całego lub części podatku gruntowego z przestrzeni, na których ziemiopłod przez mrozy spóźniona zupełnie zniszczono i zostały, jeżeli to zniszczenie udowodnionem będzie.

Komisja uznając słuszność wniosku przedkłada pod uchwałę tego sejmiku, aby wezwać rząd, by się postarał o ustawę, w moc której byłoby podatki gruntowe opuszczane w razie uszkodzenia ziemi pól przez mrozy, śniegi, myszy polne i rdzę, zaś zanim to nastąpi, ażeby władzom powiatowym politycznym nadane było prawo uwzględnienia tych szkód w szczególnych wypadkach i odpisywania podatków na takowe.

Co do pomnożenia w kraju liczby weterynarzy odwołuje się komisja najpierw na daty zawarte w sprawozdaniu Wydziału krajowego, wykazujące potrzebę naglą takiego pomnożenia, którą i minister rolnictwa uznał w reskrypcie do namiestnictwa. Gdy Galicya najwielką w całej monarchii ilość koni i bydła produkuje i zaopatruje niemi tary zachodniej Europy a przedewszystkiem austriackie, interesem więc jest i obowiązkiem państwa,

ochronić Galicyę od zarazy, która rozciągała się sucho granicą rosyjską zawleczoną do nas była przez handel importowy i podnosi wszelkimi środkami chów koni i bydła w Galicyi. Zresztą ustawa państwowa z 30 kwietnia r. b. w § 6 orzeka najwyraźniej, że na koszt państwa mają być ustanowieni powiatowi weterynarze, co też orzekła w maju b. r. komisja Rady państwa, która na wniosek p. Schönerera obradowała nad zarządzeniem środków przeciw zarazie na bydło. Kraj dopełnił już swego obowiązku, żąda na założenie szkoły weterynaryjnej blisko 100,000 zlr. Komisja tedy proponuje rezolucyę, aby wezwać rząd, iżby stosownie do § 6 powołanej powyżej ustawy ustanowił w Galicyi odpowiednią liczbę weterynarzy rządowych i ażeby w braku chwilowym dostatecznej ilości weterynarzy dla wszystkich powiatów, najsmprzód były obsadzone posady weterynarzy w powiatach wzdłuż granicy rosyjskiej od Krakowa ku Bukowinie.

Z innych komisji nie nowego nie słychać. Wieść, iż p. minister Ziemiański, który wczoraj przybył do Lwowa przywiózł z sobą rządowy projekt o wykupnie prawa propinacji sprawdza się.

Komisja wodna rozdzieliła pomiędzy członków swoich ustawy wodne innych krajów, celem zbadań takowych. Jest to bezsprzecznie bardzo stosowny środek podziału pracy i spodziewać się można, że praca tej komisji będzie skuteczną.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

- 1) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie utworzenia we Lwowie krajowej szkoły weterynaryjnej (sprawozdawca p. Stawczyński).
- 2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie domu na umieszczenie położnic. (Sprawozdawca p. Serwatowski).
- 3) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg uznanych za nagłe i o rekonstrukcyi istniejących dróg krajowych. (Sprawozdawca poseł Baden).
- 4) Pierwsze czytanie wniosku posła Chrzastowskiego o zmianie regulaminu sejmowego.
- 5) Pierwsze czytanie wniosku posła Ozarkiewicza o uznanie drogi z Kosowa do dworca kolei Światy-Załuże za drogę krajową.
- 6) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia w kraju liczby weterynarzy. (Sprawozdawca p. Zamojski).
- 7) Drugie czytanie wniosku posła Koczyłowskiego, żeby szkody zarządzone w ziemiopłodach przez mrozy, rdzę i myszy polne, zaliczone były w poczet szkód elementarnych. (Sprawozdawca poseł Ray).

Jasło 30 września.

Dnia 25go bm. przy licznie zebraniu obywateli wiejskich i miejskich uskutecznił w naszym mieście wybory do Rady nadzorczej Towarzystwa załączkowego w Jasle. Prezesem Rady wybrano p. Stanisława Kotarskiego zamożnego właściciela dóbr w obwodach Jaselskim, Tarnowskim i Rzeszowskim, którego radom poddał zarząd swoich dóbr ks. Sanguszek w Gumińskich. Wiceprezesem wybrano hr. Szczygłowskiego dawniej właściciela dóbr na Litwie, obecnie właściciela Trzcińcicy pod Jasłem, który acz dopiero od lat dwóch w naszych stronach osiadłszy, dał się już chlubnie poznać z swą wzorową gospodarką i z żywego zającia się sprawą dobra powiatowego.

W skład Rady weszły najzaszcześniejszy żywioł powiatu jak n. p. p. Wincenty Potworczyk poseł do Rady państwa p. Konstanty Piliński poseł na Sejm krajowy, Stanisław hr. Romer, Aleksander Gornyński, A. Leon Sroczynski nowo mianowany Inspektor szkół ludowych i inni razem w liczbie dwunastu i sześciu zastępców. Dyrektorem tego Towarzystwa już dawniej był wybrany Dr Stanisław Biedziński adwokat z Krakowa do Jasła przesiedlony, którego inicjatywę i namiętny zabiegom cała ta Instytucja swój był w Jasle zawdzięcza, a zastępcą tegoż p. Jan Oberlander właściciel dóbr Sowiny.

Po uskutecznił wyborach, poseł Konstanty Piliński, korzystając z liczniejszego zebrania obywateli, przedstawił petycyę do Sejmu oświadczenia się przeciw projektowi Wydziału krajowego, o rozłożeniu wypłaty wynagrodzenia za propinację znieść się mającą na lat 25. Słusznie bowiem wyraził w tej petycyi że ani projektowany sposób tworzenia funduszu spłaty ani tak długi okres czasu, nie

odpowiada interesowanym. Chętnie też obecni do tej petycyi przystąpili, wyrażając życzenie, by propinacja doraźnie znieślona została za wynagrodzeniem w podobny sposób wymierzony się mającym jak przy zniesieniu pańszczyzny. Jest to kwestya piękna, gdyż na zasadzie ustawy przemysłowej, coraz to nowe a odmienne ataki na własność propinacyjną bezkarnie uchodzą.

Gdyby więc Sejm w obecnej kadencji, choćby tę jedną sprawę stanowczo załatwił, dobrze zasłużyłby się krajowi.

Właśnie dochodzi mnie wiadomość niewątpliwą, że minister Ziemiański zabawiwszy przez dzień 28y i 29y bm. w Budach majątku p. Karola Holcera wuję swój żony w Rzeszowskim, dnia dzisiejszego zasiadł w Sejmie, przywózając z sobą projekt Ustawy rządowej o zniesieniu prawa propinacji. Pobyt ministra w Sejmie nie przeciągnie się nad jeden tydzień, więc pora najawłaściwsza by narazie skończyć stanowczo z kwestyą propinacyjną.

Ze wsi 30 września.

Soś Hannibal ante portes, kiedy i wnioski i petycyę spłynęły do sejmu, aby zlewu zarządzić. Jest to wprawdzie trochę późne obudzenie się ze snu, ale wygrana może być zapewniona, jeżeli się użyje w jednoczeniu wszelkiego starania, aby celu dopiąć. Kto ma sposobność obczania się z stosunkami ludu po wsiach, komu chociaż trochę leży na sercu pomyślność kraju i ludu, z wielką tętną musi rozważać to, co się już stało, a zgrozą przejmować się na myśl, co w najbliższej przyszłości, rychło nie zapobiegłszy zlewu, stać się musi. Przyczyną złego jest lichwa i podtrzymujące ją zgubne pijaństwo, obok rozlicznych innych sposobów wyzyskiwania ludu w wszystkich kierunkach; o tem nie ma wątpliwości.

Wnioski stawiane w sejmie o lichwie, są straconym czasem, jak to ktoś dobrze zauważył. Była ustawa o lichwie, a ona przeciw wygryzała się aż do szpiku kości. Prawdziwie doniosłością jest petycyja p. Piotra Cygi o zaprowadzenie kar na pijaków. Prosty chłopski rozum widzi najlepiej, gdzie złe tkwi. Jeżeli Francja, Anglia, Szwajcarya a nawet Szwecya widziały się zmuszone do zaprowadzenia kar na pijaków, to dla czegożby to nie mogło być u nas, gdzie szynk zastępuje miejsce wszelkiego przemysłu, a prawie wszystkie miasta był swój zawdzięczny propinacji?

Jaki wpływ wywierają miasta z niedzielnymi szynkami na lud wiejski, dość przypatrzeć się gminom leżącym bliżej miast, i porównać je z gminami o kilka mil odległymi, chociaż już i tutaj, gdzie po zamożniejszych wsiach obok karczom pozakładano sklepy, zle w coraz gorszej przedstawia się postać.

Jest niezaprzeczoną rzeczą, że chłop nasz, co do pracy, oszczędności, zapobiegliwości o popolepszenie bytu rodziny i innych cnót, postawić można za wzór każdemu wieśniakowi innej narodowości, dopóki trzeźwy; zgubiony zaś jest moralnie i fizycznie, gdy się odda pijaństwu. Nałóg ten jest tem zgubniejszy dla włościanina, gdy rozpisywają się prawie powszechnie, porzucił wszystkie praktyki religijne, gardzi księdzem, kościołem i Bogiem, stając się niedowiarą, wiedząc o tem, że przy obecnych ustawach ksiądz niema sposobu spotkania się z nim. Działanie duchowieństwa w kierunku utrzymania ludu w trzeźwości, staje się coraz trudniejsze, gdy liczne dwory i folwarki, już jako dziedzić, już jako dzierżawcy, trzymają w rękach ci, którzy wszelkimi sposobami utrudniają działanie duchowieństwa, rozspajając lud już nie tylko w szynkach założonych po dworach, ale częstotwami przy każdej robocie, co też bardzo wielu dziedzić i dzierżawców chociaż z pol kiem nazwiskiem bez żadnego skrupułu czyni, jakby w czasie żniw lub innej pracy, zamiast gorzkiej, nie można pościć szklanek piwa, lub pracującemu dać kilka centów więcej?

Chęć zaradzić, a raczej wykorzystać zło, jest kara na pijaków niedozwolenie potrzebne. Przy nałogu pijaństwa toczącym społeczeństwo nasze, żadne towarzystwa załączkowe, żadne barki zlewu nie zaradzą. Jeżeli się kto chciał przekonać, i obliczyć statystycznie wszystkich zadłużonych wło-

Część literacko-artystyczna.

WIEŚ PACZOŁTOWICE

(monografia)

przez Józefa Louisa.

(Dokończenie).

Ohwila rozbioru kraju zakonozna monografię.

Burza niesłychanej gwałtowności, która w dniu 16go grudnia 1703 r. łamie drzewa, staczając kamienie, rozwalila i obdarła wiele chat włościańskich na paczołtowickim wzgórzu, zgąbiła wiek XVIII i stała się niemal zapowiedzią owych strasznych burz krajowych, które uderzając w wielką budowlę Rzplitej, ciągnęły z łoskotem i przez postrońce Paczołtowice, zanim ją pod koniec wieku rozwalili zdołali.

Obiór Sasa na króla, nieuznanie go przez Karola XII, ściągający na Polskę jak wiadomo, druga wojna szwedzka i nieustanne ruchy wojsk polskich i saskich w okolicie Krakowa. Dla tego też od pierwszych chwil XVIII stulecia niegasty w Paczołtowicach ognie stacy wojskowych, bo dywizye saskie i polskie chodzące jedne za drugimi, stawały na to stanowisku, to w przechodzie, zabierając konie, bydło i wozy, wymuszając prowianty w gotówce i ziarnie. Zajęcie Krakowa przez

Szwedów, nałożenie kontrybucyi wojennej, wybirowanie z okolicy prowiantów, przywiozło wioski paczołtowickie do tem większego upadku, gdy kontrybucyę wojenną i na pustelnie nałożono.

Szteinbock generał szwedzki komenderujący w Krakowie, przesłał do Paczołtowic z oddziałem rajtary palety kontrybucyjne, nakazując zapłatę z każdego dymu po 27 tyńfów czyli po zł. 34 gr. 6, nie licząc żywności, którą w naturze dostarczyć polecono. Wielu z włościan niebyle w możności złożenia kontrybucyi i dla tego oprócz prowiantów, zapłacił za nich konwent Karmelicki w pierwszych miesiącach 1703 r. do kasy szwedzkiej 448 zł. 24 grosze.

Po dwóch latach niustannych kłopotów z żołnierzami, po awanturze z przełożonym oddziału sztybrenskiej rajtary szwedzkiego jen. Güldensterna, stanęła w r. 1705 nie spodziewanie w Siedlcu, za ordynansem Chomentowskiego podówczas marszałka konfederacyi wojkowej, chorągiew Waleriana Radeckiego starosty Romanowskiego i nałożyła na wioski klasztorne tak wielki okup, iż go włościanie żadną miarą złożyć nie mogli. Zolnierz chorągwi spędził wszystko bydło z Paczołtowic i z folwarków przed karczem w Siedlcu i groził w razie niezłożenia kontrybucyi, uprowadzeniem dalej. Wdano się więc z namiestnikiem chorągwi w targi, próśby i groźby, i stanęło narazie na zł. 660 (około zł. 1,500 dzisiejszych) okupu, które Karmelicki za włościan złożył. Dowódca chorągwi Radecki niebyle wówczas obecny i dla tego gdy później przybył i przed nim o gwałt się skarżono, obiecał krzywdę klasztorowi choć

w części rybami wynagrodzić, ale i do tego nie przyszło i wszystko się skończyło na obietnicy.

Za powtórne przyjeździe Szwedów do Krakowa w r. 1705, mszcząc się za wydalenie panów polskich z funduszami za granicę i uронienie przez to zasobów jakie miasto posiadać mogło, rozpisal jen. szwedzki Sternberg nową kontrybucyę na wioski i takową po 27 tyńfów z dymu i w Paczołtowicach płacić nakazano. Oprócz tego polecono dostawić do magazynu wojskowego, z każdego dymu pewną liczbę funtów chleba, męsa, siana, owsa, maki, masła, piwa, soli, drew itp.

Jak zwykłe tak i ta raz, wioski paczołtowickie ociągały się z oddaniem kontrybucyi, a prowianty leniwie do Krakowa odsyłały. Zjechała też we wrześniu 1705 r. straszna egzekucya wojskowa do Paczołtowic. Bito włościan, wyganiano z domów, zabierano bydło i sprzęty, a Karmelicki nie widząc innego środka ratunku, gdy z włościan zaledwie 300 tyńfów zebrać zdołano, zastawiali kielichy i kosztowności kościelne w Krakowie i dowódcy szwedzkiej egzekucyi 2,517 tyńfów gotówką złożyli. W roku następnym najprzód oddziały wojsk rosyjskich, nadeszły swoje palety do Paczołtowic przez Godreda podpisanie, o nadesłanie prowiantów dla komisaryatu wojennego w Krakowie wzywające, a następnie Sasy z obozu pod Łobzowem, tę samą kontrybucyę co i Szwedzi, tj. po 27 tyńfów z dymu i dostawę znacznych prowiantów na wieś rozpisali. Zebranie kontrybucyi pieniężnej i artykułów żywności było już w Paczołtowicach niepodobniestwem. Przekonał się o tem naczelnik generalny komisarz wojenny

saski Blünermitsch, który nocując w klasztorze pustelni, zakonników bardzo polubił i do zwolnienia wioski od kontrybucyi znacznie się przychylił.

Zakonnicy posłali mu później w podarunku do Krakowa piękny stół marmurowy „z balasem i cukrem”, z którego był bardzo zadowolony i wyjednal uwolnienie wioski klasztornych od obowiązku dostarczania prowiantów i posyłania ludzi do budowy fortyfikacyi i sypania wałów około zamku krakowskiego, którą robotę nagle z wielkiem uciążliwieniem ubogiego ludu prowadzono.

Pobyt wojsk saskich w Polsce, wiązał się z czynami prawdziwego łupieżstwa, a oddziały przychodzące i ustępujące ku Saxonii, wystawiali same dowolnie na miasteczka i wioski, palety na pieniądze i żywność, eksekując je zarazem siłą wojskową. Doświadczono tego i w Paczołtowicach, gdy ruszono z Krakowa pułk saskiej rajtary pod dowództwem generała Ekstáda. — Pułk ten maszerując ku Częstochowie, chciał się dłuższy czas zakwaterować w Siedlcu i w Paczołtowicach, czemu zapobiegając zakonnicy, przez Blünermitscha wyjednali, iż pułk musiał dalej ruszyć i pozostać na leżach w Olkuszu i w okolicznych wioskach. Ekstádt mszcząc się na zakonnikach, przysłał im zaraz z Olkusza palet na dostawę dla pułku owsa, siana, wołów, baranów, kur, gęsi i jaj, a oprócz tego kazał zapłacić po 3 talary bite z dymu. Do wybierania tej kontrybucyi przysłał również Ekstádt 6 rajtarów z zagrożeniem, iż w razie nieoddania kontrybucyi i prowiantów w ciągu dni trzech, kornet rajtary na eksekucyę

nadesł. Niebyle rady i ratunku, posłano więc do Olkusza na pierwszą ratę bróg siana, 150 korcy owsa, 3 woły, kilkanaście baranów i co można było zebrać na przedce kur, gęsi, piwa i innych drobiazgów. Co do reszty kontrybucyi uciekli się znów zakonnicy pod opiekę krzyżda Blünermitscha, który też wyjednal u naczelnego wodza wojsk saskich w Siewierzu wówczas zostającego, list surowy do Ekstáda, po którym już nieposyłał do Paczołtowic ani po żywność ani po pieniądze.

W lecie 1707 roku wybuchło w Krakowie morowe powietrze, a gdy w klasztorze Karmelitów Bosych u S. Michała umarli naję OO. Arnold, Wincenty, Marcin, garbaty Antoni, Jan aptekarz i przeor Szymon, reszta zakonników uszła w takim popłochu do Wiśnicz, iż klasztor zostawiono na opiece samego p. Dąbskiego szlachcica, który zapisawszy Karmelitom kilka tysięcy, na dewocyi w klasztorze mieszkał i dla podszego wieku z Krakowa uciekał niechcąc. Karmelitanek od S. Marcina, zarazone powietrzem, poruczyli również klasztor i uciekli na folwarki paczołtowickie. Za nimi przybyli do Siedla w dniu 16 września 1707 r. i lektorowie z kursem teologicznym, a popłoch uciekających i kłopot przyjmujących Bosaków wzmoży się niemają, gdy w godzinę po przybyciu teologów i zakonnic, gmina klasztorne z całym plonem w płomieniach stała. Opuszczone klasztory karmelickie należało ochronić od kradzieży i zniszczenia, a gdy obowiązek opieki ciążył na paczołtowickich karmelitach, wysłano z pustelni na ochotnika, do kla-

			kapon	"	"	91 06	90 1
			nowe	"	"		
			kapon	"	"	78 60	78 1
5 25	5 24		lidwidacyjne	"	"		
5 26	5 25		kapon	"	"		
—	—		Kolej warszawsko-wiedeńska	"	"		94
			bydgoska	"	"	71 50	
8 78	8 77		terespolska	"	"	16 76	115
—	—		łódzka	"	"	100 —	39

ca Drukarni Jozef Zakocinski.